

Czas to rytm

1. Wstęp

Rozważania podjęte w niniejszym artykule nie mają na celu jednoznacznego określenia czasu. Stawiane w nim zadanie jest skromniejsze – chodzi o ukazanie pewnej ciekawej zależności, jaka istnieje między czasem a rytmem. Możliwe to będzie wówczas, gdy sam czas rozpatrywany będzie od strony doświadczającej go osoby, gdy zatem badany będzie jego aspekt subiektywny, a nie obiektywny. Wzięcie pod uwagę ludzkiego doświadczenia czasu różni się od podejścia obiektywnego, w którym czas bada się niezależnie od tego, czy jest przez kogokolwiek doświadczany, czy też nie. Na te dwa punkty widzenia czasu zwracał uwagę Edward B. Titchener, jeden z pionierów nowoczesnej psychologii. Czas fizyczny jest stały, a jednostką jego pomiaru jest sekunda. Czas psychologiczny nie ma stałości, a jego długość odbierana jest w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Tak więc godzina spędzona w poczekalni dworca w jakiejś małej miejscowości i godzina spędzona w teatrze podczas oglądania interesującego spektaklu są fizycznie równe, jednak subiektywnie rzecz ujmując, mają różną długość – pierwsza mija powoli, druga szybko¹.

Ukazanie tego, na czym polega związek czasu z rytmem, wymagać będzie odwołania się do ustaleń zarówno psychologów, jak i filozofów. Najciekawsza przy tym wydaje się próba powiązania obu dziedzin, jaką podjął w swoich pracach nad rytmem Richard Höningwald. Choć prowadzone przez niego badania są już dość stare, to jednak, ze względu na dokonane w nich ustalenia, są warte zaprezentowania.

2. Fenomen dłużenia się czasu

Przywołany wyżej przykład wolnego upływu godziny spędzonej w dworcowej poczekalni jest jednym z wielu przykładów sytuacji, w których doświadczamy tego, jak czas może się dłużyć. Dobrą ilustracją tego, co się przeżywa w takich sytuacjach, jest pojawiający się często czy to w powieściach, czy to w filmach obraz bohatera wpatrującego się we wskazówki zegara, które jakby stanęły w miejscu. Tomasz Mann w *Czarodziejskiej górze* poświęcił wiele miejsca problemowi czasu. Między innymi znajduje się w niej opis sytuacji, w której Hans Castorp miał poczucie, że czas płynie wolno. Doszło do niej, gdy zabłądził on w górach w czasie burzy śnieżnej. W pewnym momencie spojrzął na zegarek i stwierdził, że jego wskazówki niewiele się przesunęły. „Było wpół do piątej. Do diabła, to prawie ta sama godzina, w której zaczęła się burza. Czyż możliwe, że jego błędzenie trwało zaledwie kwadrans? «Czas mi się dłuży – myślał. – Widzę, że nudną rzeczą jest gubić się»”².

Na czym polega fenomen dłużenia się czasu, gdy na coś czekamy bądź gdy jesteśmy beczynni? Życie, jak powtarzał Artur Schopenhauer za Arystotelesem, polega na ruchu. Dlatego też nasze życie wewnętrzne wymaga cały czas zajęcia. „Dowodem na to jest”, jak pisał, „choćby mania bębnienia palcami lub pierwszym lepszym przedmiotem”³. Choć w opinii Schopenhauera do tego typu zachowań uciekają się ludzie bezmyślni, gdy nie mają zajęcia, to jednak należy przyznać, że zajmowanie się oglądaniem własnych paznokci czy bawienie się czymkolwiek, co jest pod ręką, dotyczy także ludzi „myślących”. Moż-

1 E. B. Titchener, *A Textbook of Psychology*, New York 1928, s. 7.

2 T. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, przeł. J. Łukowski, Warszawa 2000, s. 227.

3 A. Schopenhauer, *Aforyzmy o mądrości życia*, przeł. J. Garewicz, Warszawa 1990, s. 43.

na to zaobserwować na konferencjach czy zebraniach, kiedy jest się zmuszonym do słuchania nudnych wykładów bądź sprawozdań. Zajęciem, jakiemu oddaje się wielu uczestników tego typu posiedzeń, jest bezmyślne zarysowywanie marginesów notatek czy pustych kartek papieru, bazgranie na teczkach i tworzenie bezsensownych rysuneków.

Do przywołanego wyżej wyjaśnienia zjawiska dłużenia się czasu podanego przez Schopenhauera, William James dodawał jeszcze także fakt, że gdy czegoś oczekujemy, gdy przepełnieni jesteśmy niespełnionym pragnieniem zmiany, zaczynamy zwracać uwagę na upływ czasu. Tymczasem gdy czas jest wypełniony, gdy jesteśmy czymś zajęci, nie zwracamy na to uwagi.

Oczekujemy i jesteśmy gotowi na pojawienie się nowego doznania; gdy zaś się ono nie pojawia, odbieramy zamiast niego pusty czas; i doświadczenia te, nieustannie się powtarzając, sprawiają, że z ogromną siłą uświadamiamy sobie rozmiar samego czasu⁴.

Schopenhauer zwracał uwagę na jeszcze jeden aspekt dłużenia się czasu. Mianowicie faktem jest, jak pisał, że w młodości czas biegnie znacznie wolniej. „Podobnie jak na wiosnę każdego roku, tak i we wiosnie życia nawet dni stają się w końcu nieznośnie długie. Jesienią w jednym i w drugim wypadku się skracają, za to są bardziej pogodne i niezmiennie”⁵. Nieskończenie długie wydaje się życie w młodości i stąd chyba boleśnie odczuwamy, gdy nic się wokół nas nie dzieje, i wciąż poszukujemy nowych doznań. W młodości wszystko przeżywamy po raz pierwszy, stąd jest to dla nas ekscytujące i ciekawe. Zapamiętujemy też każde nowe wrażenie. W miarę jak stajemy się starsi, czas staje się krótszy dlatego, że to, co się wówczas zdarza, jest w większości przypadków dobrze znane i jednostkowe wrażenia nie pozostają w pamięci⁶.

Do tych konstatacji można jeszcze dodać także taką, że nie ma istot bardziej nudzących się niż dzieci. Nie mają one wyobrażenia, czym są upływające godziny, ponieważ same nie potrafią ich sobie wypełnić i oczekują od dorosłych wskazówek, jak to zrobić. Nie bez znaczenia także jest to, że dla dzieci najbardziej atrakcyjnym sposobem wypełniania czasu jest zabawa, a kiedy jej brak, pojawia się pustka niewypełnionego czasu i nieodłączna od niej nuda.

3. Strukturalizacja czasu

Ze wszystkiego, co zostało powyżej powiedziane, wynika jasno, że poczucie dłużenia się czasu związane jest z jednorodnym i monotonnym charakterem przeżyć i brakiem ciekawych podniet i wrażeń. Na inną stronę tego zjawiska zwraca uwagę Eric Berne, współczesny psycholog, twórca psychologicznej koncepcji stosunków międzyludzkich zwanej analizą transakcyjną. Według niego, u człowieka występuje bardzo silna potrzeba strukturalizowania czasu, zarówno jego krótkich odcinków, jak i całego życia. Potrzeba ta przejawia się w trojaki sposób. Po pierwsze, jako głód bodźców lub odczuć. Jak pisze Berne, człowiek szuka sytuacji bodźcowych. „To właśnie dzięki potrzebie takich doznań kolejka górską w wesołym miasteczku przyciąga tłumy, a więźniowie robią wszystko, by uniknąć umieszczenia ich w izolatce”⁷. Po drugie, jako głód bycia dostrzeganym i uznawanym, a po trzecie, jako głód strukturalizacji (uporządkowania). Za sprawą tej potrzeby, jak pisze Berne, „nieformalne grupy rozrastają się w organizacje, a ludzie zajmujący się organizacją czasu należą do najbardziej poszukiwanych i najwyżej wynagradzanych członków każdego społeczeństwa”⁸.

4 W. James, *Psychologia. Kurs skrócony*, przeł. M. Zagrodzki, Warszawa 2002, s. 241.

5 A. Schopenhauer, dz. cyt., s. 194.

6 W. James, dz. cyt., s. 240.

7 E. Berne, *Dzień dobry... i co dalej*, przeł. M. Karpiński, Poznań 2005, s. 41.

8 Tamże.

Strukturalizacja czasu wynikająca, zgodnie z koncepcją Berne'a, z potrzeby (najlepiej) intensywnego odczuwania bodźców wskazuje na związek, jaki zachodzi między odbiorem czasu a jakością naszych przeżyć. Brak zewnętrznych czy wewnętrznych bodźców, brak materiału przeżyciowego wywołuje nudę i poczucie wolnego upływu czasu. Przeciwstawmy sobie obraz dwóch miejsc: miasta i miasteczka. W mieście mamy wielość różnorodnych bodźców zarówno wzrokowych, jak i dźwiękowych, w miasteczku zaś ich ilość jest nieporównywalnie mniejsza. W dużym mieście także intensywność i siła bodźców są znacznie większe niż w małej miejscowości. Składają się na nią: szum samochodów, dźwięki klaksonów, dzwonki tramwajów, syreny karetek, blask sygnalizacji świetlnej i barwny tłum ludzi zmierzających w różnych kierunkach. Puls małego miasta bije wolniej i ciszej. To zestawienie pozwala zauważyć zależność nie tylko między natężeniami różnych bodźców dochodzących do odbiorcy, ale także między ich zmiennością a poczuciem szybkości upływu czasu.

James pisał o tym, że nie mamy zmysłu, który odbierałby pusty czas, a zatem nie możemy spostrzeżać pozbawionego wszelkiej treści trwania. Nawet gdybyśmy próbowali całkowicie oderwać od wrażeń zewnętrznych, to i tak stale docierają do nas jakieś wrażenia: bicie serca, oddychanie, myśli przebiegające przez naszą głowę.

Krótko mówiąc, jakkolwiek byśmy opróżniali swój umysł, odczuwany przez nas w prostej postaci *proces zmiany* pozostaje i nie możemy się go pozbyć. A z odczuwaniem tego procesu i jego rytmem wiąże się poczucie długości czasu jego trwania. Świadomość *zmiany* jest więc tu warunkiem, od którego zależy spostrzeżenie przez nas przebiegu czasu⁹.

Dochodzimy zatem do istotnego ustalenia. Odczuwanie długości czasu zależy od świadomości zmiany. Aby się on nie dłużył, potrzebujemy zmieniających się bodźców; silnych, różnorodnych bodźców. Dzięki nim jesteśmy pobudzeni i odczuwamy przyjemność. Dodatkowym wpływającym na odbiór czasu czynnikiem, na który zwracał uwagę James, jest rytm, czyli porządek pojawiania się bodźców. Wyżej była mowa o pulsie miasta i miasteczka. Puls to przecież miarowość, a zatem rytm. W dużym mieście jest on dynamiczny i wyraźny, w małym – bardziej powolny i przez to słabiej uchwytny. Strukturalizacja czasu to nie tylko potrzeba wypełnienia pustych odcinków jakimiś bodźcami, to także dążenie do jak najbardziej atrakcyjnego układu bodźców. James uważał, że w ogóle nie jesteśmy w stanie ująć czasu inaczej, jak tylko w rytmie.

4. Rytm taśmy montażowej

Zależność między czasem a rytmem została po raz pierwszy wykorzystana z wielką skutecznością przez Henry'ego Forda w jego fabryce samochodów. W 1913 roku Ford zaprojektował swoją pierwszą ruchomą linię montażową, rewolucjonizując tym samym proces produkcyjny Forda T. Linia montażowa w pierwszych zakładach Forda w Highland Park w amerykańskim stanie Michigan stała się punktem odniesienia dla metod produkcji masowej na całym świecie. Początkowo Ford konstruował samochody tak, jak robili to wtedy wszyscy – pojedynczo. Mechanicy i ich pomocnicy jeździli do innych fabryk po części, po czym wracali do samochodu, by złożyć go w całość, poczynając od podwozia. Później samochód składano na specjalnych platformach, które można było przesuwać między kolejnymi ekipami monterów. Przyspieszyło to do pewnego stopnia proces produkcyjny. Jednak Ford nadal potrzebował wykwalifikowanych załóg robotników, którzy składali auto „ręcznie”. Poziom produkcji był zatem wciąż niski, a ceny samochodów musiały być niezmiennie wysokie, by pokryć koszty produkcji. Pierwszy krok w stronę automatyzacji uczyniono, gdy Ford i jego inżynierowie skonstruowali maszyny do produkcji dużej liczby części potrzebnych do składania samochodów. Wynaleźli także metody montowania tych

9 W. James, dz. cyt., s. 238.

części bezpośrednio po ich produkcji. Jednak dopiero eksperyment w postaci automatyzacji produkcji przyniósł zwiększenie jej wydajności. Robotników w zakładach w Detroit rozmieszczono przy specjalnych stanowiskach, a do podwozia auta przymocowano grubą linę. Następnie przeciągano podwozie wzdłuż linii prostej, zatrzymując je przy kolejnych stanowiskach, aż samochód był całkowicie zmontowany. Pomysły Forda opierały się na prostych zasadach, wykorzystywanych wcześniej przez Samuela Colta przy produkcji rewolwerów. Polegały one na podzieleniu procesu produkcji na etapy, dzięki czemu został on uproszczony. W każdym dziale proces produkcji podzielono na części składowe. Tempo produkcji wzrosło nawet czterokrotnie. Połączenie precyzji, ciągłości pracy i szybkiego tempa dało w rezultacie produkcję masową. W Highland Park produkcja Modelu T osiągnęła rekordowy poziom – każdego dnia gotowy samochód zjeżdżał z linii co dziesięć sekund¹⁰.

Wzrost produkcji osiągnięty został przez Forda przez kilka czynników. Po pierwsze, przez podział całego procesu na części składowe. Po drugie, przez ustalenie tempa pracy przy taśmie montażowej. Prócz tempa najważniejszym czynnikiem, jaki zdecydował o sukcesie Forda, był rytm pracy. Z powodu skuteczności wykorzystania rytmu w produkcji zaczęto się nim interesować jako zjawiskiem nie tylko muzycznym. Na początku XX wieku metoda pracy Forda była przedmiotem teoretycznych analiz przede wszystkim ekonomicznych. Co ciekawe, echa dyskusji toczących się wówczas w Niemczech przenikały do filozofii. Tak na przykład w pracy *Vom Problem des Rythmus*, wydanej w 1926 roku we Wrocławiu, Richard Höningwald przywoływał uwagi o automatyzacji produkcji w fabryce Forda poczynione przez Helmuta Hultzscha, który jako student pracował w jednej z fabryk Forda. W wykładach i publikacjach na temat dokonanych w czasie tych wizyt obserwacji zwracał uwagę, że warunkiem podniesienia wydajności pracy jest rytm. Ruch w czasie zawiera w sobie zawsze tempo i rytm. A zatem, jak podkreślał Höningwald, powołując się na Hultzscha, Ford przewyższał Taylora, który stawiał na tempo, bo widział i tempo, i rytm¹¹.

5. Przeżywanie czasu a rytm

Przytoczona uwaga Höningwalda o związku rytmu z wydajnością pracy w fabrykach Forda znajduje się w wymienionej wyżej pracy o rytmie, w całości poświęconej problematyce związku rytmu z czasem lub odwrotnie – czasu z rytmem. Przedmiotem analiz prowadzonych w tej pracy jest rytm, a dokładnie mówiąc – pojęcie rytmu. W ich trakcie ujawniony zostaje związek przeżycia rytmu z przeżyciem czasu.

Höningwald, podejmując problem związku przeżycia czasu z przeżyciem rytmu, odwoływał się do prowadzonych na gruncie psychologii myślenia badań nad rytmicznym ujmowaniem podniet. Rytmiczne ujmowanie podniet tłumaczone było zazwyczaj jako wynik doświadczeń motorycznych, takich jak chód. Przedstawiciele psychologii myślenia traktowali je jako sposób przeżywania odcinka czasu tworzącego całość określoną mianem postaci czasowej. Postać powstaje przy aktywnym udziale nastawienia organizmu do przeżywania bodźców (uderzeń, błysków, dotknięć) jako rytmicznych. Wiązanie tych bodźców w całość prowadzi do wyodrębniania odcinków czasowych, które są przeżywane jako rytmiczne.

Höningwald pokazywał, że charakterystyczne dla przeżycia rytmu jest przeżycie długości odcinka czasu, dokładnie mówiąc – rozczłonkowania tego odcinka czasu. W rytmie zostaje przeżyty czas, a jednocześnie zasada jego przeżycia. Jednak przeżycie zasady (normy) czasu jest charakterystyczne dla każdego innego przeżycia. Czym zatem wyróżnia się przeżycie rytmu? Charakterystyczne dla niego jest jednocześnie odnoszenie się do siebie tego, co przeżyte, i samego przeżywania. Dokonuje się to w przeżywaniu czasu. Przeżycie rytmu jest przeżyciem czasu w czystej postaci. W nim widoczna jest niejako struktura odnoszenia się przeżycia czasu i zasady, w jakiej się to dokonuje. W przeżyciu rytmu można dokładnie

¹⁰ *Ewolucja produkcji masowej*, www.ford.pl/O_firmie/Dziedzictwo/Ewolucja_produkcji [ostatnia wizyta 28.04.2012].

¹¹ R. Höningwald, *Vom Problem des Rythmus. Eine analytische Betrachtung über den Begriff der Psychologie*, Leipzig–Berlin 1926, s. 85.

prześledzić warunki produkcji przedmiotowej będącej w jednakowej mierze pojęciem teoriopoznawczym, jak i psychologicznym.

Związek przeżycia rytmu z przeżyciem czasu był dla Hönigswalda niejako wzorem każdego innego przeżywania, w którym dokonuje się uchwycenie czegośkolwiek jako takiego. Dlatego też badając zasadę ustanawiania rytmu, przeżywania rytmicznej całości, mógł ustalić zasady każdego innego ustanawiania przedmiotowego. Bodźce, to, co dane, stanowią w przypadku rytmu elementy fundujące, to na nich nadbudowuje się rytm. A dokładnie co takiego? Pewien porządek bodźców ustanowiony zgodnie z jakąś zasadą. Kiedy rozumiemy zasadę uporządkowania materiału wrażeniowego – czy to będą dźwięki, czy na przykład sygnały świetlne – wówczas tworzymy rytm. Zasada ta jest jednocześnie zasadą przeżycia następstwa owych bodźców w odcinku czasu, a zatem jest ona zasadą rozczłonkowania samego czasu.

Samo przeżywanie czasu – jego rozczłonkowanie – jest właściwą treścią doświadczenia wewnętrznego. Jedyne w przeżyciu przedmiot jest realny – tam, gdzie jest on tylko wyobrażony, nie ma przeżywania czasu. Wprawdzie samo wyobrażenie rozpatrywane z punktu widzenia czasu fizycznego ma swoją długość, zachodzi w czasie, jednak wyobrażony przedmiot jest poza czasem. Można go dowolnie skracać i wydłużać, przenosić i zmieniać, nie stawia żadnego oporu.

Różne treści mogą zostać podzielone w ten sam sposób, ta sama treść może zostać podzielona na różne sposoby. Żeby jednak różność i jednorodność były możliwe do uchwycenia, muszą zostać najpierw określone, a zatem muszą podpadać pod pojęcie. Przedmiot jest zawsze odniesiony do „ja”, ma relacyjną strukturę w sensie wielości powiązań, w jakie wchodzi. Przedmiot rozwija się i określa właśnie w swoim stawaniu się pojęciem, natomiast zrozumienie, uchwycenie zasady tego stawania się jest uchwyceniem jego sensu, samego rytmu.

W tym miejscu dochodzimy do bardzo interesującego wniosku, który się nasuwa po omówieniu badań Hönigswalda. Gdyby nie dokonywało się rozczłonkowanie materiału wrażeniowego, a w rezultacie nie występowała możliwość uporządkowania go według zasady tego, co wcześniejsze, i tego, co późniejsze, nie byłoby czasu, lecz zawsze byłoby jednorodne nieuporządkowane „teraz”. Czas jest związany z przeżyciem, a zatem z nakładaną na materiał zmysłowy zasadą jego rozczłonkowania. Moment „teraz” zaczyna rozciągać się na taki odcinek, jaki wyznacza ta zasada. Ona sama nie należy do porządku zmysłowego – wyznacza go, jest na niego nakładana i od niego odrywana, a zatem pozostaje względnie niezależna od wrażeń. Zarazem jednak, jak pokazuje przykład rytmu, nie można zasady jego tworzenia odkryć poza jej przeżyciem, które jest jednocześnie przeżyciem odcinka czasu. Z powodu względnej niezależności zasady czy normy rytmu możemy ją niejako wyabstrahować z konkretnej sytuacji i przenieść na inną. W ten sposób powstaje idea czasu mierzonego niezależnie od jego przeżycia, a w konsekwencji także pojęcie samego czasu, które, jak każde pojęcie, istnieje poza czasowym momentem jego urzeczywistnienia.

6. Zakończenie

Zdolność do rytmicznego ujmowania zjawisk, uchwycenia zasady rozczłonkowania całości, związana jest z istnieniem jakiegoś rodzaju intuicyjnego przeżywania czasu. Przejawia się ona w umiejętności powtarzania i sekwencyjnego ujmowania zjawisk, które zostają sprowadzone do porządku liczbowego. Realizuje się ona także w rytuałach i ceremoniach oraz w skłonności do popadania w schematyczne sposoby przeżywania wydarzeń. Wszystko to pozwala nam bezpiecznie i przewidywalnie wypełnić pustkę nierozczłonkowanego czasu, odpowiadającą bezmiarowi pustki wewnętrznej.

Podobnie jednorodne rytmiczne czynności pozwalają lepiej wykorzystać czas, ponieważ jest on efektywnie rozczłonkowany, a jednocześnie zawsze tak samo, bez odstępstw. Robotnik może zostać zastąpiony przez innego, bo zasada rozczłonkowania jest zewnętrzna i nie ma niebezpieczeństwa, że będzie inna.

Sprowadzenie czasu do rytmu pozwala – po pierwsze – wyjaśnić silną potrzebę strukturalizacji czasu u człowieka, przejawiającą się w dążeniu do przewidywalnego i interesującego rozczłonkowania krótszych i dłuższych odcinków czasu, a po drugie – pozwala metodycznie wykorzystać zasadę rytmiczności w organizacji zajęć, dzięki czemu stają się one znacznie efektywniejsze. Stały rytm, żadnych przerw, wszystko wciąż idzie do przodu, nic nie zgrzyta, nic się nie zatrzymuje. Ta sama zasada rządzi nie tylko kompozycją utworu muzycznego, montażem dobrego filmu, ale i każdej innej „produkcji”. Wykorzystują ją także sprzedawcy, by na dłużej zatrzymać klientów w swoich sklepach. Jak pokazują badania, najlepszy skutek odnoszą rytmiczne melodie, a tłumaczy się to między innymi tym, że muzyka rytmiczna wpływa na prędkość poruszania się i sprawia, że nasz ruch jest bardziej zorganizowany¹². Tam, gdzie jest rytm, jest ciekawie.

¹² *Rytmiczne melodie na dłużej zatrzymują nas w sklepach*, polowki.pl/rozwój-osobisty/psychologia/rytmiczne-melodie-na-dluzej-zatrzymuja-nas-w-sklepach/ [ostatnia wizyta 20.08.2012].

Streszczenie/Summary

Czas to rytm

W artykule podjęta została kwestia związku czasu z przeżywaniem zdarzeń. Dwa bieguny intensywności przeżyć: z jednej strony monotonicznych, bezbarwnych a z drugiej różnorodnych i mocno nasyconych kształtują analogiczny odbiór czasu – płynącego wolno bądź szybko. Fenomen skracania i wydłużania się odcinków czasu opisywany był w literaturze pięknej. Zajmowali się nim psychologowie i filozofowie. Bardzo interesujące, w kontekście rozważanego w wystąpieniu związku czasu i przeżycia, są badania nad rytmem prowadzone przez Richarda Höningswalda, w trakcie których ustalił on, że rytm jest podstawowym sposobem rozczłonkowania czasu a przez to i jego przeżycia.

Słowa kluczowe: czas, rytm, doświadczenie wewnętrzne, filozofia, psychologia.

Time is rhythm

In this article the problem of relation between time and inner experience of occurrences has been undertaken. The two poles of experience' intensity – on the one hand monotonous, toneless, and on the other, varied and strongly saturated – form analogical reception of time, which flows slowly or rapidly. The phenomenon of shortening and stretching periods of time has been described in *belles lettres*. Psychologists and philosophers have dealt with this issue. The research on rhythm conducted by Richard Höningswald is very interesting in the context of the relation between time and experience, which is discussed in this article. During the research, Höningswald established that rhythm is the basic way to divide time and, therefore, also the experience of it.

Keywords: time, rhythm, inner experience, philosophy, psychology.